

Pracownicza Demokracja

Marzec 2025

Nr 290 (343)

Cena: 5 zł

W numerze:

- * Rasizm Tuska winduje Konfederację
- * Niemieckie wybory: główne partie powielają rasizm AfD, wzmacniając AfD
- * Jak wywalczyć wyzwolenie kobiet?
- * Izrael sieje groźbę na Zachodnim Brzegu – i wciąż zabija w Gazie
- * *Mo*: sitcom palestyńskiego uchodźcy w USA, który Trump znienawidzi
- * 22 marca: globalny sprzeciw wobec rasizmu i faszyzmu!

**SOLIDARNOŚĆ
MIĘDZYNARODOWA
ZAMIAST WOJNY
I RASIZMU**



Walka ze zwolnieniami

s. 4, 10

Rasizm Tuska winduje Konfederację

Sejm przyjął ustawę dopuszczającą zawieszenie prawa do azylu.

Tego dnia na mównicy sejmowej wiceminister w rządzie Tuska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji – Maciej Duszczyk, posłowie i posłanki z szeregów koalicji rządzącej – Koalicji Obywatelskiej, Polski2050 i PSL oraz z szeregów populistycznej i faszystowskiej skrajnej prawicy – PiS i Konfederacji, przekazywali sobie pałeczkę rasizmu, jak dobrze wytrenowana sztafeta.

W biegu po puchar zasłużonych dla europejskiego rasizmu i faszystowskiej prawicy odmówiły udziału Lewica i Razem. Przeciw była też garstka parlamentarzystów z klubów, które ustawę poparły. Na ustawie suchej nitki nie zostawiły wszystkie z wyjątkiem jednej (Ordo Iuris) organizacje pozarządowe biorące udział w jej publicznym wysłuchaniu dwa tygodnie wcześniej – od organizacji zajmujących się niesieniem pomocy na granicy polsko-białoruskiej, po te specjalizujące się w tematyce migracji i w prawach człowieka, aż po ekspertów od zagadnień czysto legislacyjnych.

Brutalne praktyki wywózek

Ustawa pozwala na czasowe terytorialne zawieszenie prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową. Rząd będzie mógł zawieszać to prawo na mocy rozporządzenia MSWiA. W ustawie za zasłonę dymną dla sankcjonowania brutalnej praktyki wywózek na polsko-białoruskiej granicy posłużyło jej twórcom wprowadzenie nowego terminu: „instrumentalizacja migracji”. Tłumaczy on ustawę geopolitycznym kontekstem zagrożeń destabilizacją ze strony reżimów Łukaszenki i Putina.

Rząd Tuska liczy na to, że powtarzając w kółko: „instrumentalizacja migracji”, „zagrożenie”, „atak”, sprawi, że z pola widzenia znikną ludzie, którzy szukają schronienia, a pojawią się „obcy”, których trzeba się bać. To klasyczne „dziel i rządź”. W tej konkretnej odsłonie rząd wchodzi w rywalizację na rasizm z faszystowską prawicą i w rezultacie toruje drogę Konfederacji. A ta triumfuje w sondażach (w chwili oddawania gazety do druku kandydat Konfederacji na prezydenta wyprzedził po raz pierwszy w sondażach kandydat PiS Karol Nawrocki) i na sejmowej mównicy. Tymczasem w Parlamencie Europejskim współpracuje z faszystowską AfD we frakcji Europa Suwerennych Narodów, utworzonej przez tę partię.

Wstyd Platformy

W debacie nad ustawą antyazyłową stanowisko klubu Konfederacji prezentował Krzysztof Mulwa z faszystowskiego Ruchu Narodowego, który swoje wystąpienie wykorzystał do tego, żeby zawstydzić Platformę Obywatelską jako partię kopiującą rasistowski oryginał jego ugrupowania:

„Wtedy, kiedy Konfederacja wołała: „Stop imigracji! Stop imigrantom!, wtedy

Platforma krzyczała do nas „Ludzie Rosji, zaprzęćmy!”, a wy dzisiaj mówicie językiem Konfederacji, powielacie nasze pomysły. [...] Brawo Platformo! Jeszcze chwila i jeżeli mieszkacie w Warszawie to zapraszam do siebie. Będziecie chyba chcieli podpisywać deklarację przystąpienia do Ruchu Narodowego”

Co więcej, poseł skrytykował ustawę za to, że nie delegalizuje ona działalności grup pomocowych, takich jak Grupa Granica czy Podlaskie Ochotnicze Po-



„Ochrona” polskiej granicy z Białorusią.

gotowie Humanitarne i w rezultacie nie będzie w stanie „naprawę” zapobiec „masowej nielegalnej migracji”. Jego zdaniem obu tym organizacjom „humanitaryzm pomylił się ze zdradą stanu”.

Raport, który podważa narrację rządu i mediów o hybrydowym zagrożeniu

Tymczasem inkryminowana Grupa Granica opublikowała raport Stowarzyszenia Monitorujemy raporty Stowarzyszenia Monitorujemy „*chcę zostać w Polsce, ale odepchnęli mnie: 12 miesięcy nowego rządu na granicy polsko-białoruskiej*”, który daje dobry wgląd w realia (nie)udzielania uchodźcom azylu na granicy polsko-białoruskiej.

Autorzy raportu ustalili, że nie jest prawdą rozpowszechniana przez rząd i media informacja, iż większość osób przekraczających granicę polsko-białoruską nie pragnie starać się o ochronę międzynarodową w Polsce. Spośród 47 pushbackowanych osób, z którymi przeprowadzono wywiady, 40 wyraziło zamiar ubiegania się o azyl w Polsce, a sześć nie prosiło o ochronę międzynarodową, ponieważ zbyt bardzo bali się mówić. Co więcej trzynastoro migrantów zeznało, że wywózkom towarzyszyły pobicia, zniszczenie mienia, ataki gazem pieprzowym, przymusowe rozbiieranie się i wypychanie na bagna, a także przymuszanie do podpisywania dokumentów, w których zrzekali się prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową.

Grupa Granica alarmuje, że polsko-białoruską granicę przekraczają głównie osoby z krajów ogarniętych konfliktami i kryzysami, takich jak Etiopia, Somalia, Erytrea, Kongo czy Syria (tzn. z krajów,

których uznawalność wniosków o ochronę międzynarodową plasuje się na poziomie 90-100%) i to właśnie ich ustawa antyazyłowa pozbawia możliwości ubiegania się o ochronę międzynarodową. Odbiera im szansę na bezpieczeństwo i spycha do szarej strefy.

Listkiem figowym ustawy mają być wymienione w niej grupy wrażliwe, od których wniosków o ochronę trzeba przyjąć bez względu na rozporządzenie (osoby w ciąży, małoletni bez opieki,

roku Straż Graniczna wywiozła przynajmniej 120 osób, które należały do grup wrażliwych, a funkcjonariusze SG będą uznaniowo identyfikować osoby jako należące, lub nie do tych grup. Czy przyjmą wniosek od wszystkich nastoletnich dzieci na granicy? Jak w praktyce będzie wyglądało ocenianie przez nich, przy płocie, czy stan zdrowia migranta wyklucza wywózkę?

To uzasadnione wątpliwości i ważne pytania. Podstawową sprawą pozostaje jednak to, że ustawa, podobnie jak reszta struktur polityki migracyjnej rządu, w postaci tarcz, stref buforowych czy innych strategii, oznacza, że na granicy będą umierać ludzie.

W grudniu ubiegłego roku, przy płocie granicznym, znaleziono ciało 88. ofiary rasistowskiej polityki rządzących. 28-letni mężczyzna z Erytrei najprawdopodobniej zmarł z wychłodzenia.

Socjalistyczna alternatywa

Dzieje ludzkich gromad to dzieje przemieszczania się, migracji, ruchu w poszukiwaniu możliwości życia – życia w ogóle, ale również tego lepszego życia. Obecność wśród nas uchodźców i migrantów – przybyszów, którzy zrzuceniem losu urodzili się w innym zakątku globu – to nie problem, a szansa na zbudowanie społeczeństwa przyszłości – różnorodnego, sprawiedliwego i równego, w którym każda jednostka będzie mogła rozwijać się w harmonii z otaczającym ją światem. Dlatego ludzie, którzy decydują się zamieszkać wśród nas, są mile widziani.

Wstrętny jest rasizm, który nieustannie nam podszeptuje ustami swoich ideologów, że jeśli człowiek stoi po drugiej stronie granicznego muru, to jest z nim coś zasadniczo nie tak, oraz że mamy czuć się zagrożeni perspektywą tego, że ów człowiek przekroczy zieloną granicę i znajdzie się w naszym otoczeniu. O zgrozo! Dołączy do grona naszych sąsiadów, będzie pracować z nami ramię w ramię w zakładzie pracy, korzystać z komunikacji miejskiej, opieki zdrowotnej, a może nawet zasiłku!

Rasistowskie mity (ostatnio wyrażane zwłaszcza w narracji próbującej skojarzyć migrację z przestępczością, ale także mówiące np. o „faworyzowaniu” uchodźców z Ukrainy) zatrują życie społeczne. To one, a nie uchodźcy czy migranci, stanowią zagrożenie dla „społecznej spójności”, o której tak chętnie mówi nowy rząd, jeśli chcemy rozumieć ją jako socjalistyczną odpowiedź na zawołanie „Nie bądź obojętny!”.

Mobilizujemy się, by protestować przeciwko rasistowskiej polityce rządu, która dehumanizuje migrantów i sprowadza na nas wszystkich zagrożenie faszystwem. A także, by we wspólnej walce znaleźć rozwiązanie dla problemów, z którymi do tej pory mierzyliśmy się indywidualnie i odrzucić narzucane nam z góry rozwiązania spod znaku konkurencji wszystkich ze wszystkimi.

Ustawa antyazyłowa do kosza!

Agnieszka Kaleta

Trump, Ukraina i polscy rządzący Z szabelką i ręką w nocniku

Kurs Trumpa na zakończenie wojny z Rosją w Ukrainie wywołał popłoch wśród zachodnioeuropejskiej „klasy politycznej”. Imperialna buta Trumpa pokazała brutalnie miejsce w szeregu amerykańskich sojusznikom.

Najbardziej tragicznie dotyczy samej Ukrainy. Jej władze postawiły się w pozycji państwa klienckiego wobec Waszyngtonu z rolą aspiranta do przedmurza zachodniego imperializmu i są właśnie porzucane przez głównego patrona.

Spodziewane porozumienie będzie prawdopodobnie gorsze dla Ukrainy niż to, które było bliskie finalizacji, po negocjacjach w tureckim Stambule, kilka tygodni po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji w 2022 r. Wtedy zostało ono storpedowane przez zachodnich sojuszników. Dziś jesteśmy kilkaset tysięcy zabitych później i z „propozycją nie do odrzucenia” ze strony Waszyngtonu dostępu do ukraińskich surowców, czyli ekonomicznego splądrowania Ukrainy w celu odzyskania „zainwestowanych” pieniędzy.

Imperializm to element rywalizacji kapitalistycznej – Trump zaprezentował to w wersji bez maski.

Kryzys imperializmu zachodniego

Według Instytutu na rzecz Gospodarki Światowej w Kilonii państwa europejskie przeznaczyły od 22 stycznia 2022 r. do końca 2024 r. 132 mld euro na wsparcie wojenne Ukrainy, czyli więcej niż USA (114 mld euro). Trump nie uznał jednak za stosowne zaproszenie przywódców europejskich mocarstw do rozmów z Putinem.

Zachodnioeuropejcy panujący mogą być wściekli, ale w praktyce niewiele mogą zrobić. Działania Trumpa, ryzykowne i potencjalnie niszczące dla trwałości sieci gospodarczo-politycznych łączących amerykańskiego imperium z jego wasalami, można zrozumieć tylko na tle kryzysu amerykańskiej hegemonii i dość prymitywnej próby powstrzymania jej upadku.

Jednak kryzys w nawet większym stopniu dotyczy czołowych państw Europy Zachodniej, w tym Unii Europejskiej na czele z Niemcami i Francją. Stąd mamy do czynienia miotaniem się między ugłaskiwaniem Trumpa a próbą pokazania własnej samodzielności.

Mocarstwa europejskie nie są jednak w stanie zastąpić USA w Ukrainie, ani tym bardziej zerwać sojuszu z USA, będącego podstawą strategii rozwojowej ich kapitalizmu od końca II wojny światowej. Zarówno ich włączenie się w 2022 r. do polityki wojny zastępczej z Rosją, jak i obecne domaganie się miejsca przy podziale tortu w ramach „rozmów pokojowych”, były i są kosztownym cieniem polityki amerykańskiej. Przyszły niemiecki konserwatywny kanclerz Merz może po trumpowsku prężyć muskuły, mówiąc o wzmacnianiu Europy i jej nie-

zależności do USA, ale przewodzić będzie państwu, które wkracza w trzeci rok gospodarczej recesji.

Pamiętajmy przy tym, że euroimperializm(y) nie są bardziej humanitarną alternatywą wobec USA czy Rosji. Nie tylko z powodu kolonialnej przeszłości i teraźniejszego uczestnictwa w amerykańskich wojnach. Uderzająca jest różnica w reakcji na rozmowy z Putinem o Ukrainie i na propozycję Trumpa masowej czystki etnicznej i wywózki 1,8 mln ludzi ze Strefy Gazy. Ta druga „odważna propozycja” (cytuując szefa polskiego MSZ Sikorskiego) nie podważała bowiem „zachodniego sojuszu” amerykańsko-europejsko-izraelskiego.



21.02.25 Waszyngton. Sikorski i sekretarz stanu USA Marco Rubio.

Donaldów dwóch

Reakcja polskiej „sceny politycznej” na zwrot w USA jest lokalnym odbiciem chaosu na poziomie europejskim. Ugłaskiwanie Trumpa to nie tylko wiwatujący w Sejmie, po jego wyborczym sukcesie, politycy PiS i Konfederacji w czapczkach z hasłem o czynieniu Ameryki ponownie wielkiej. To także Tusk pozujący na lokalną wersję „twardego szeryfa”, idący w ślady Trumpa na wielu polach: ataków na imigrantów, militaryzacji, czy retoryki „wielkiej Europy”, o której mówił swoim wystąpieniem w Parlamencie Europejskim.

Tusk znalazł nawet swoją wersję Elona Muska, najbogatszego oligarchy na świecie mającego u Trumpa „racjonalizować wydatki” rządowe. Ta lokalna wersja to szef InPostu Rafał Brzozka, który u Tuska ma się zajmować przygotowaniem projektów zdejmujących (słowami Brzozki) „kajdany regulacji”, które „ograniczają konkurencyjność polskiej gospodarki”.

Podobnie, jak inni „centrowi” politycy europejscy Tusk nie miał więc problemu z trumpowskim rasizmem, militarystką czy otwartym wyrażaniem interesów wielkiego kapitału. Problem pojawił się dopiero wraz z planami wygaszenia wojny w Ukrainie.

Domek z kart

Przez trzydzieści lat strategia polskiej klasy rządzącej, niezależnie od koloru rządów, polegała na budowaniu własnej pozycji imperialisty regionalnego w oparciu o bycie państwem klienckim Stanów Zjednoczonych. Uczestnictwo w amerykańskich wojnach i ściąganie jak naj-

większej masy amerykańskiej infrastruktury militarnej do Polski miało umacniać tutejszych panujących w przetargach z potężniejszymi państwami Europy Zachodniej, budować pozycję „lidera regionalnego” wśród dawnych europejskich satelitów ZSRR, ale i umożliwiać konkurencję o wpływy z Rosją w części republik poradzieckich.

Imperializm rosyjski i zachodni zderzają się w takich państwach, jak Białoruś, Mołdawia, Gruzja i oczywiście Ukraina. Polska pełni tu rolę „wschodniej flanki Zachodu” – z dużymi własnymi ambicjami, opartymi jednak głównie o siłę sojusznika zza oceanu.

Zmiana taktyki działań Waszyngtonu oznacza ryzyko, że ta strategia żebraczego podimperializmu rozleci się, jak domek z kart. Tusk w alarmistycznym tonie skierował się więc ku europejskim sojusznikom z wezwaniem do działania.

„Wymuszona kapitulacja Ukrainy oznaczałaby kapitulację całej wspólnoty Zachodu. Ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. I niech nikt nie udaje, że tego nie widzi” – napisał 19 lutego, przy okazji po raz kolejny pozbawiając złudzeń co do charakteru tej wojny postrzeganej jako konflikt Zachodu z Rosją.

Jednak poza apelem o umacnianie granic z Rosją i zwiększenie wydatków na zbrojenia – rodzaj „odruchu Pawłowa” europejskich klas panujących – konkretem Tuska jest tylko przeznaczenie na wojnę w Ukrainie zamrożonych rosyjskich aktywów w Europie. Europejscy liderzy są jednak ostrożni w tej sprawie z powodu wiarygodności ich państw jako przyszłego miejsca lokowania aktywów i możliwych konfliktów aktywów europejskich firm w Rosji.

Wojna o krzesło
Ostatecznie frakcja liberalno-europejska polskiej polityki ma jeszcze mniej atutów niż jej zachodni odpowiednicy. I przede wszystkim robić będzie wszystko, by władze w Waszyngtonie swojego wasala nie porzuciły. Chce kontynuacji wojny z Rosją, ale wymachiwanie szabelką i deklaracje „wspierania Ukrainy” mogą ostatecznie być tylko elementem wojny o krzesło – o uczestnictwo w negocjacjach u boku Waszyngtonu.

Nieprzypadkowo po spotkaniu szefa polskiego MSZ z jego amerykańskim odpowiednikiem 22 lutego ministerstwo donosiło, że obaj rozmówcy „podkreślili wagę sojuszu polsko-amerykańskiego wskazując na perspektywy jego dalszego rozwoju”, jak i poruszyli temat „relacji transatlantyckich i współpracy dwustronnej – szczególnie w obszarze wojskowym oraz energetycznym”. Innymi słowy Polska będzie kupować amerykański gaz i broń oraz budować

elektrownie atomowe z pomocą amerykańskich firm, aby Trumpowi nie przyszło do głowy zabranie stąd amerykańskich żołnierzy.

PiS w uniżeniu przed Trumpem

Prawdziwy kabaretem jest natomiast postawa polityków PiS, tradycyjnych „jastrzębi” wojny z Rosją. Jastrzębie pazurki gdzieś jednak zniknęły i teraz mamy tylko małe papugi Trumpa. Były premier Morawiecki 20 lutego na amerykańskiej konferencji CPAC, grupującej trumpistów i jeszcze skrajniejszą prawicę z całego świata, atakował więc Unię Europejską m. in. za „nielegalnych imigrantów”, brak deregulacji, brak zbrojeń, „i „ideologię woke” (modne pojęcie wśród prawicy, wyrażające lęk przez walką z dyskryminacją).

Nie zapomni też o lokalnych snach o potędze, rzucając: „Jest też tzw. Międzymorze, idea Intermarium, czyli obszaru położonego pomiędzy Morzem Czarnym a Morzem Bałtyckim. Polska chce być liderem tego obszaru i najsilniejszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie – potrzebujemy Was, ale Wy też potrzebujecie nas”. Trudno jednak nie widzieć tu lęku, że USA może „nas” potrzebować mniej, niezależnie od stopnia uniżenia.

Na tej samej konferencji spotkał się z Trumpem prezydent Duda – czekając w korytarzu dłużej niż trwało samo spotkanie. Na wszelki wypadek dzień wcześniej (21 lutego) Duda pochwalił się rozmową z prezydentem Ukrainy, mówiąc, że „zasugerował prezydentowi Zeleńskiemu, aby pozostał oddany kursowi spokojnej i konstruktywnej współpracy z prezydentem USA Donaldem Trumpem”. I dodając: „Nie mam wątpliwości, że prezydent Trump kieruje się głębokim poczuciem odpowiedzialności za globalną stabilność i pokój”. To ten sam Duda, który niecały miesiąc wcześniej mówił, że trzeba doprowadzić Rosję do takiego stanu, by Putin musiał „prosić o to, by usiąść do stołu negocjacji”.

PiS oficjalnie trwa więc w chórze uwielbienia Trumpa, ewentualne lęki związane z jego rozmowami z Putinem przeżywając w zaciszu gabinetów.

Lewica pracownicza przeciw militarystom

Zasadniczy wniosek z całej sprawy jest taki, że nie można opierać się na żadnych mocarstwach imperialistycznych, zarówno w ich wojnach, jak i w ich dyplomacji. Liberalni imperialiści i trumpiści – w Polsce i gdzie indziej – to tylko różne twarze partii wojny.

Gdy oficjalna „lewica” rządowa i porządowi socjaldemokraci z Razem są tej sprawie cieniem Tuska, trzeba budować lewicę pracowniczą, która sprzeciwia się wojnie i militarystom. W dzisiejszej Polsce konkretnie oznacza to sprzeciw wobec wysyłania broni i żołnierzy na wojnę w Ukrainie, jak i wydawania miliardów na zbrojenia. Oznacza także solidarność z ruchami antywojennymi w Rosji, Ukrainie i państwach zachodnich.

Mobilizacja pocztowców przeciw masowemu zwolnieniom i demolowaniu płac

W obronie miejsc pracy i przeciw masowemu zwolnieniom. Od 12 lutego związkowcy z Poczty Polskiej okupują salę nr 1 w siedzibie spółki w Warszawie. W okupacji rotacyjnie biorą udział członkowie 28 różnych związków zawodowych.

Okupacja ma miejsce tam, gdzie zwykle odbywają się rozmowy i pertraktacje z zarządem firmy. Teraz pracodawca odmawia spotkania się ze związkowcami w siedzibie, ogłaszając, że przenosi rozmowy do innego lokalu kilka kilometrów dalej. W ten sposób chce rozbić okupację. Związkowcy nie dają się na to nabrać.

Zarząd Poczty zapowiedział zwolnienia do końca kwietnia 8 518 pracowników. W zeszłym roku zwolniono 800 osób, w dodatku zredukowano 4000-5000 stanowisk tzw. naturalnym odejściem. Obecnie Poczta zatrudnia ok. 56 000 pracowników. Oznacza to, że dalsza redukcja stanowi ok. 15% załogi.

Równocześnie kierownictwo firmy wypowiedziało zakładowy układ zbiorowy pracy, który reguluje różnego rodzaju elementy stosunków pracy, w tym wypłacanych świadczeń. Dodatek stażowy, premia, odprawa emerytalna – w nowym projekcie umowy wszystko znika. Dodatki są odbierane pracownikom, którzy już i tak mają bardzo niskie zarobki.

Pracownicza Demokracja rozmawiała z przedstawicielami związków za-

wodowych organizujących okupację siedziby.

„Walczymy o Poczcie”, mówi wiceprzewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Poczty Polskiej, Piotr Mierzejewski. „Redukcja będzie odczuwalna dla klientów, będzie miała negatywny wpływ na jakość usług. Już mamy problemy kadrowe – listonoszy brakuje, co powoduje problemy z doniesieniem poczty na czas.”

„Chcemy zachęcić do solidarności obywateli, żeby przebywali na naszych protestach”, dodaje kolega z Solidarności w Ostrołęce i regionu Mazowsze, Dariusz Siarkowicz.

Wyrzucanie ludzi

„Mówią o transformacji. Ale dla nich transformacja oznacza tylko wyrzucanie ludzi. Zamiast zacząć od wprowadzenia nowych technologii, które mogą być potrzebne, po prostu wyrzucają ludzi”, mówi Kamil Wąsik z Solidarności PPP w regionie lubelskim.

„Walczymy o utrzymanie miejsc pracy i o dalsze funkcjonowanie Poczty Polskiej, która istnieje od XVI wieku”, dodaje.

„Poczta Polska działała ostatnio w trudnym czasie pandemii, wojny, powodzi. Jesteśmy łącznikiem między społeczeństwem a państwem, kiedy inne środki komunikacji nie działają. Poczta w okresie kryzysu załatwia sprawy dla



26.02.25 Warszawa. Demonstracja przed siedzibą Poczty Polskiej.

ludzi. Państwo powinno dotować Poczcie i rekompensować jej usługi ustawowe. Powinna wrócić do statusu firmy państwowej zamiast być jednoosobową spółką Skarbu Państwa”, mówią związkowcy.

Poczta stosuje tzw. „Program dobrowolnych odejść” (PDO). Ale to szefowie typują, kto dostaje taką propozycję. Pracownicy nie mogą się sami zgłosić do programu, jeśli chcą odejść z Poczty. A jeśli ktoś dostaje propozycję, ale odmawia, to zostanie wybrany do zwolnienia niedobrowolnego.

„Spółka mówi o dialogu. Ale działa w celu rozwalenia związków. Wybiera ludzi funkcyjnych ze związku do zwolnienia”, mówią związkowcy.

„Cześć pracowników objętych programem dobrowolnych odejść dostaje propozycję, by zawrzeć umowę franczyzową z Żabką”, opowiada Marzena Domańska, wiceprzewodnicząca NSZZ Listonoszy Poczty Polskiej.

Czyli widać, że u podstaw tego planu leży polityka prywatyzacji i „outsourcingu” różnych usług pocztowych do prywatnych, komercyjnych firm zewnętrznych. Może to drogo kosztować Poczcie.

Pamiętamy, co było, kiedy doręczanie pism sądowych przeszło do przetargu do InPostu – jaki był chaos i fala na narzekań na usługi ze strony klientów. Potem Poczta Polska odzyskała doręczanie tych pism. InPost słynie ze stosowania umów śmieciowych. Ponadto podejrzaną transakcją sprzedał spółkę córce firmie, która potem nie zapłaciła pracownikom za ich pracę.

Znamiennie jest, że „ekspert od deregulacji” mianowany przez rząd, czyli „Elon Musk” Donaldus Tuska, to prezes firmy InPost, Rafał Brzoska, czyli bezpośredni konkurent Poczty Polskiej. Brzoska i prezes Poczty Polskiej Sebastian Mikosz są znajomymi.

Mikosz jest znany z działań antyzwiązkowych. Jako prezes PLL LOT też wypowiedział układ zbiorowy pracy, wprowadził niekorzystne dla pracowni-

ków restrukturyzacji i regulamin płac. Taka polityka przyczyniła się w końcu do strajku personelu LOT-u w 2018 roku.

W styczniowym numerze Pracowniczej Demokracji napisaliśmy o negocjacjach płacowych na Poczcie, które niestety skończyły się podpisaniem porozumienia przez jeden z dwóch reprezentatywnych związków – Związek Zawodowy Pracowników Poczty Polskiej (ZZPPP), który też zrezygnował z prawa do strajku na okres roku.

Drugi reprezentatywny związek, NSZZ „Solidarność”, nie zaakceptował tego porozumienia. Podwyżkę dostało tylko 5% załogi i dopiero od marca ma być wprowadzona płaca minimalna bez wliczenia premii. Równocześnie w tym pracownicy tracą dodatki, które dla tej pory mieli w ramach układu zbiorowego.

W dniu 26 lutego, na placu przed siedzibą Poczty, odbyła się kilkusetosobowa pikietą pocztowców z kilku różnych związków oraz solidaryzujących się z nimi innych związkowców, szczególnie górników – w poparciu dla okupacji, przeciw planowanym zwolnieniom oraz wypowiedzeniu zakładowego układu zbiorowego pracy przez zarząd firmy.

Na pikiecie solidarnościowej była obecna też grupa z ZZPPP, ale związek ten nie w pełni działa razem z innymi związkami. Na pikiecie podkreślono, że w jedność pracownicy są najsilniejsi – czyli trzeba budować jedność pocztowców niezależnie od politycznych różnic między związkami, jak i sięgnąć po solidarność od innych grup pracowników.

Pikietą była głośna i wyraziła wolę dalszej walki. Przygotowano taczkę dla prezesa, który nie odważył się wyjść do protestujących.

Pocztowcy mogą się uczyć od przykładu strajku personelu pokładowego i pilotów w PLL LOT sprzed kilku lat. Znamiennie i zachęcające jest fakt, że w referendum strajkowym 97% pocztowców zagłosowało za strajkiem.

Ellisiv Rognlien

MOPR – Kielce Związkowcy zapowiadają strajk i protesty przeciw zwolnieniom

Od kilku tygodni trwają negocjacje między związkowcami a władzami miasta. Ratusz zapowiedział zwolnienie aż 100 pracowników MOPR.

Powodem ma być przeprowadzony audyt, który rzekomo wykazał „przerost zatrudnienia” w administracji instytucji. Miasto obiecało, że wszystko odbędzie się w porozumieniu ze związkami.

Tymczasem kolejna runda negocjacji między władzami a związkowcami zakończyła się fiaskiem. Strona pracownicza skarży się, że władzom nie zależy na wypracowaniu rozwiązania.

Miasto oczekiwało szybkiego „przyklepania” redukcji etatów. Nie wyjaśniło zadowalająco motywacji stojących za tą decyzją. Nie zadało sobie nawet trudu przedstawienia pełnej dokumentacji rzekomego audytu. Związkowcy nie przystali na propozycje miasta.

Jak informują, zwolnienia mają dotknąć nie tylko personel administracji, ale także pracowników terenowych. Miasto szacuje, że zaoszczędzi w ten sposób kilka milionów złotych. Ratusz ubolewa, że wydaje na pomoc społeczną więcej niż ośrodki porównywalnej wielkości. „Zapomina” tylko dodać, że kielczanie znajdują się w czołówce ubóstwa wśród wszystkich mieszkańców wojewódzkich.

Równolegle jednak prezydentka Agata Wojda zapowiada wygospodarowanie prawie 3 mln na promocję miasta poprzez sport. Z tej puli 1,5 mln ma trafić do komercyjnego klubu piłkarskiego Korona Kielce. Klub od wielu lat jest własnością miasta, które dokłada do jego utrzymania kilka milionów złotych rocznie.

Związkowcy zapowiadają strajk i protesty.

Łukasz Wiewiór

Niemieckie wybory Ci, którzy powielają rasistowską politykę AfD, wzmacniają AfD!

Faszyści z AfD ponad dwukrotnie zwiększyli liczbę głosów

Wybory parlamentarne 23 lutego do Bundestagu przyniosły dramatyczną zmianę idącą na prawo. Nazistowska AfD ponad dwukrotnie zwiększyła liczbę głosów i, z kilkoma wyjątkami, jest najsilniejszą siłą na wschodzie Niemiec.

Friedrich Merz, konserwatywny kandydat centroprawicowej CDU/CSU na kanclerza już od miesiąca prowadził rasistowską kampanię. Prześcigał się z innymi w nawoływaniach do deportacji „brutalnych zagranicznych przestępców” i „nielegalnych imigrantów”. Krótce przed wyborami parlamentarnymi podawał nieprawdziwe informacje o „codziennych zbiorowych gwałtach popełnianych przez osoby ubiegające się o azyl”.

Miał nadzieję odebrać głosy nazistowskiej AfD, kopiując jej rasistowski program, jak zauważyła [liderka tej partii] Alice Weigel w wieczór wyborczy. Ale jedyną formacją, która na tym skorzystała, była AfD. Rasistowskie argumenty zawsze będą korzystne dla partii najbardziej prawicowej.

Przełamanie tabu związanego z chęcią przeforsowania „ustawy ograniczającej napływ imigrantów” przy pomocy głosów nazistowskiej AfD doprowadziło również do dalszej normalizacji AfD.

Podsumowując – straty wielkości prawie 20 punktów procentowych poniesione przez partie obecnej koalicji rządowej są dramatyczne.



Była posłanka i antyfaszystka
Christine Buchholz.

Socjaldemokratyczna SPD straciła najwięcej, spadając z 25,7% w 2021 r. do 16,4%, co jest jej najniższym wynikiem w historii. Po raz pierwszy w historii Republiki Federalnej Niemiec jest ona obecnie dopiero trzecią grupą parlamentarną. SPD straciła najwięcej gło-

sów, ponad 1,7 miliona, na rzecz CDU/CSU.

SPD z pewnością zaszkodził również fakt, że grupy o niższych płacach, klasyczny elektorat SPD, doświadczyły w ostatnich latach realnego spadku płac nawet o 20%, podczas gdy bogaci stawali się coraz bogatsi.



02.02.2025. Demonstracja w Berlinie przeciwko AfD.

AFD

Przesunięcie w prawo całej polityki doprowadziło do ponad dwukrotnego wzrostu odsetka głosów na AfD, z 10,3% do 20,8%.

AFD osiągnęła alarmująco wysokie wyniki w szczególności na wschodzie (Saksonia – 37%, Meklemburgia-Pomorze Przednie – 35%, Brandenburgia – 32%). Wyniki na zachodzie pokazują jednak, że przesunięcie na prawo nie jest tylko zjawiskiem dotyczącym wschodniej części kraju. AfD jest również silna na zachodzie, gdzie zdobyła wiele głosów poza ośrodkami miejskimi.

Die Linke (Lewica)

Promykiem nadziei w tych wyborach jest „zmartwychwstanie” partii Die Linke. Przez wiele miesięcy w sondażach znajdowała się znacznie poniżej 5 procent. W ciągu kilku tygodni udało jej się odwrócić trend i ostatecznie wejść do Bundestagu z wynikiem 8,8%.

Die Linke wypełniła próżnię lewicowej opozycji społecznej. Skupiając się na czynszach i kosztach utrzymania, zajęła się prawdziwymi obawami klasy pracowniczej w obliczu wysokich realnych spadków wartości płac i eksplodujących cen czynszów.

Decydujący przełom

Decydujący przełom nastąpił dopiero w trakcie masowych protestów przeciwko sprzymierzeniu się Merza z AfD w Bundestagu pod koniec stycznia. Wtedy to setki tysięcy ludzi ponownie wyszły na ulice, Die Linke stała się w oczach wielu wyborców jedyną bez-

piecną alternatywą dla potencjalnego sojuszu z prawicą.

Chociaż strategia wyborcza Die Linke polegała na unikaniu kontrowersyjnych kwestii kampanii, takich jak „migracja” oraz odrzucenie zbrojeń i wojny, a zamiast tego ograniczeniu się do kwestii społecznych, Die Linke była w

ciem 27 procent Die Linke jest najsilniejszą siłą wśród osób głosujących po raz pierwszy i zdobyła 35 procent głosów młodych kobiet. W Berlinie stała się najsilniejszą partią z 19,9% głosów.

Pracownicy

Okolo jedna czwarta pracujących w Niemczech ma za sobą historię migracji. Przewyciężenie rasizmu jest warunkiem wstępnym wspólnej walki z kapitalistami.

I odwrotnie, opór wobec groźby deportacji koleżanek i kolegów może być ważnym podejściem do walki z rasizmem.

Bardzo ważny był fakt, że związek zawodowy Ver.di zajął zdecydowane antyrasistowskie stanowisko po niedawnym ataku samochodowym na demonstrację ver.di w Monachium przez młodego Afgańczyka i sprzeciwił się instrumentalizacji tego czynu przez AfD i innych.

Walka z AfD i nową falą rasizmu, z oczekiwanymi atakami społecznymi i oporem wobec zbrojeń i imperialistycznych ambicji Niemiec, pozostanie głównym wyzwaniem po wyborach.

Christine Buchholz

z ugrupowania Initiative Sozialismus von Unten (Inicjatywa Socjalizm Oddolny) w Niemczech.

Str. 5 Tłumaczył Marek Uchan

Kluczowe wnioski z niemieckich wyborów dla antyrasistów

Nie poddawaj się rasistowskim kłamstwom na temat imigracji. To kluczowa lekcja z niemieckich wyborów dla ruchu antyrasistowskiego.

Konserwatywna CDU i socjaldemokratyczna SPD rywalizowały o to, kto będzie najbardziej surowy wobec imigrantów. Współprzewodnicząca AfD Alice Weidel chwaliła się, że CDU „przejęła” program jej partii „prawie w 100 procentach”.

AFD powstała jako hybrydowa organizacja tradycyjnych konserwatystów, prawicowych populistów i faszystów w 2013 roku. W tamtym momencie była kierowana przez bardziej eurosceptyczne i neoliberalne skrzydło. Jednak od 2015 r. przywództwo to zostało zmienione, a jego program stał się bardziej jawnie rasistowski.

Faszystowskie skrzydło kierowane przez Björna Höckego odniosło zwycię-

stwo na konferencji AfD w 2022 r. i to ono zaczęło ustalać agendę partii.

Dzisiaj nie ma znaczącego sprzeciwu wobec Höckego wewnątrz AfD ani wobec współpracy z otwartymi nazistami poza partią.

Polityka antypracownicza i antyimigracyjna to dwie strony tego samego medalu.

Lewica musi zaoferować alternatywę, która pokazuje gdzie naprawdę leży sedno problemów: „Obwiniaj szefów, nie migrantów”.

Antyrasisci muszą budować swoją pozycję w klasie pracowniczej i cierpliwie wyjaśniać, dlaczego nie należy winić uchodźców i migrantów. Takie argumenty muszą iść w stronę również naszych kolegów i koleżanek z pracy. Oddanie choćby centymetra antyimigranckiemu rasizmowi tylko wzmocni skrajną prawicę.

Co kryje się za posunięciami Trumpa w sprawie Ukrainy?

W Ukrainie trwa wojna zastępcza między imperializmami amerykańskim i rosyjskim

Zachód i Rosja zamieniły Ukrainę w rzeźnię. Teraz, po trzech latach wojny, imperialistyczni rywale chcą ją rozczłonkować i nazwać to „pokojem”.

12 lutego Donald Trump ogłosił, że odbył „długą i bardzo owocną rozmowę telefoniczną” z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Powiedział, że obaj zgodzili się na „natychmiastowe rozpoczęcie negocjacji” i dodał, że „poinformuje” prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego „o rozmowie”.

Słowa te padły tego samego dnia, w którym sekretarz obrony USA Pete Hegseth zapowiedział europejskim przywódcom, że muszą wziąć na siebie „przytłaczającą” część pomocy dla Ukrainy. Oświadczył też, że powrót do granic Ukrainy sprzed 2014 r. jest celem „nierealistycznym” i „iluzją”, która „tylko przedłuża wojnę”.

Hegseth dodał, że muszą zostać udzielone „solidne gwarancje bezpieczeństwa, ale Stany Zjednoczone uważają, że członkostwo Ukrainy w NATO jest nierealistycznym oczekiwaniem”.

Ten dramatyczny zwrot w polityce USA wobec Ukrainy wynika z kryzysu amerykańskiego imperializmu, ale też kryzys ten potęguje.

Nieludzki plan Trumpa przeprowadzenia czystki etnicznej w Gazie może wydawać się czymś odrębnym względem tego posunięcia, ale wynika z tej samej strategii polegającej na próbie utrzymania światowej dominacji USA.

Czym wyjaśnić zmianę polityki wobec Ukrainy?

Po pierwsze, wojna w Ukrainie nie jest toczona o wolność i samostanowienie ani nie zaczęła się od brutalnej inwazji Rosji w lutym 2022 r. Trump zadzwonił do Putina nie dlatego, że wycofuje się z walki o demokrację.

Widmo wojny zastępczej między imperializmami amerykańskim i rosyjskim krążyło od lat 90. XX w.

Amerykański prezydent Joe Biden dostrzegł w Ukrainie szansę na odkupienie porażek imperializmu USA na Bliskim Wschodzie. Chciał osłabić Rosję i, co ważniejsze, wysłać ostrzeżenie głównemu konkurentowi, tj. Chinom.

Podczas spotkania z grupą liderów biznesowych w Białym Domu, krótko po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji, Biden opisał Ukrainę jako „punkt zwrotny w światowej polityce”. „Rodzi się nowy porządek świata i my musimy mu przewodzić” – powiedział.

Było to zgodne z długoterminowymi ambicjami projektodawców amerykańskiej polityki zagranicznej. Pułkownik Alexander Vindman był czołowym

urzędnikiem w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego USA podczas pierwszej prezydentury Trumpa w latach 2018–2020. Po odejściu ze stanowiska skupił się w swojej aktywności na budowaniu poparcia dla zaangażowania USA i NATO w Ukrainie.

W listopadzie 2021 r. Vindman przekonywał, że „strategiczne znaczenie Ukrainy dla NATO” sprzyja „aspiracjom USA i państw euroatlantyckich związanym z rywalizacją z Rosją i Chinami”.

Po inwazji Biały Dom Bidena oświadczył, że chce, aby Ukraina „zrealizowała swoje europejskie i euroatlantyckie aspiracje”.

Strategia USA w Ukrainie polegała na próbie „wykrwawienia Rosji” w drodze „kontrolowanej eskalacji”. W praktyce oznaczało to przekazywanie Ukrainie broni w ilości wystarczającej do tego, aby angażować siły rosyjskie bez ryzyka rozszerzenia konfliktu.



28.02.25. Trump i wiceprezydent J.D. Vance atakują Zełenskigo w Gabinetce Ovalnym.

Jednak pomimo ponad 130 miliardów dolarów amerykańskiej pomocy Ukraina pozostaje rzeźnią imperialnych ambicji, bez perspektyw na zwycięstwo.

Po drugie, USA stoją przed poważnymi wyzwaniem dla swojej „hegemonii” – zdolności do dominacji nad światem i podporządkowania sojuszników. Próbując ją utrzymać, Trump stawia na strategię „podążania własną drogą”.

Po II wojnie światowej USA zbudowały liberalny kapitalistyczny porządek świata oparty na wolnym handlu i wolnym rynku. Od początku porządek ten miał wymiar ekonomiczny i militarny.

Stany Zjednoczone mogły wykorzystać Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), Bank Światowy oraz dominację dolara do narzucenia swojej woli rywalom, sojusznikom i słabszym państwom.

Ten tzw. system z Bretton Woods pozwolił USA na ustalenie podaży dolara i zapewnienie korzystnych warunków handlowych amerykańskim korporacjom. Po tym jak system rozpadł

się w latach 70. XX w., USA nadal wykorzystywały MFW i dominację dolara do wymuszania neoliberalnej polityki na innych państwach.

Dominacja kapitalizmu amerykańskiego miała także oparcie w sile militarnej w ramach konfrontacyjnego sojuszu militarnego w postaci NATO oraz w setkach baz wojskowych na całym świecie.

W 1991 r., pod koniec zimnej wojny, USA były jedynym światowym supermocarstwem, które przetrwało. Jednak nie był to ostateczny triumf. Imperializm to globalny system konkurujących państw kapitalistycznych. Stary zbrodniarz wojenny Henry Kissinger ostrzegał, że USA będą musiały stawić czoła konkurencji gospodarczej – szczególnie ze strony Chin – na skalę, jakiej wcześniej nie widziały.

„Wojna z terroryzmem” na początku XXI w. była próbą utrwalenia hegemonii USA za pomocą siły militarnej. Jednak

sekretarz stanu Marco Rubio: „Finansowaliśmy impas, przedłużający się konflikt, w toku którego Ukraina stopniowo ulega zniszczeniu i traci coraz więcej swojego terytorium”.

W szerszym ujęciu Trump preferuje jednak strategię „podążania własną drogą”. Uważa, że sojusznicy wyczerpują zasoby USA, i chce, aby uczestniczyli w kosztach. Dlatego uznał, że państwa europejskie powinny ponieść koszt bezpieczeństwa Ukrainy.

Jednak w amerykańskiej polityce zagranicznej zachodzi głębsza zmiana, a za pozornie chaotycznymi zapowiedziami Trumpa kryje się pewna metoda.

Rubio oświadczył niedawno, że administracja Trumpa chce stawić czoła rzeczywistości wielu „wielkich mocarstw”. Wyjaśnił, że USA chcą zachować dominację na świecie, ale nie w oparciu o instytucje liberalnego porządku kapitalistycznego.

Zamiast „wielostronnych porozumień” z sojusznikami wolą skupić się na porozumieniach dwustronnych.

Rubio wyjaśnił, że „świat od zawsze działa tak, że Chińczycy będą robić to, co leży w najlepszym interesie Chin, Rosjanie to, co leży w najlepszym interesie Rosji, a Amerykanie muszą robić to, co leży w najlepszym interesie Stanów Zjednoczonych”.

O ile nasze interesy są zbieżne, o tyle możliwe są partnerstwa i sojusze. Jednak tam, gdzie różnice są zbyt duże, tam zadaniem dyplomacji jest zapobieganie konfliktom, a jednocześnie dążenie do realizacji naszych interesów narodowych”.

Narzekał jednak, że „zapomnieliśmy o tym pod koniec zimnej wojny, ponieważ zostaliśmy jedyną światową potęgą i wzięliśmy na siebie w wielu przypadkach rolę globalnego rządu, który próbował rozwiązać każdy problem”.

Jednobiegunowy porządek światowy nie jest stanem normalnym – to anomalia i produkt zakończenia zimnej wojny.

Ostatecznie musiało dojść do odtworzenia porządku wielobiegunowego z wieloma mocarstwami w różnych częściach globu.

Takimi mocarstwami są obecnie Chiny i do pewnego stopnia Rosja, a oprócz nich są państwa zbójckie, takie jak Iran i Korea Północna, z którymi musimy się mierzyć”.

Dokonany przez Rubio opis przemian ma poważne słabości. Na przykład działania administracji Trumpa na Bliskim Wschodzie i Ukrainie nasilają kryzys, w którym znalazł się imperializm amerykański.

Stany Zjednoczone od dziesięcioleci opierają swoją dominację na sojuszach i nie mogą tak łatwo przeciąć tej sieci zależności.

Jak szefowie firm technologicznych wpływają na amerykańską politykę

Elon Musk i inni miliarderzy z Doliny Krzemowej coraz odważniej angażują się w politykę, wykorzystując swoją siłę ekonomiczną do zdobywania wpływów

Elon Musk, miliarder o skrajnie prawicowych przekonaniach, przyczynia się do coraz wyraźniejszego przesunięcia na prawo w amerykańskiej polityce. Jednak za rosnącym zaangażowaniem szefów firm z Doliny Krzemowej i skrajnej prawicy kryje się szerszy kontekst.

Musk uosabia to, w jaki sposób w kapitalizmie władza ekonomiczna przekłada się na władzę polityczną. Oto na oczach opinii publicznej najbogatszy człowiek na świecie wykorzystywał swój majątek do zapewnienia sobie wpływów w rządzie, wspierając kampanię prezydencką Trumpa w 2024 roku.

Przekazanie na rzecz sztabu przyszłego prezydenta kwoty 288 milionów dolarów zapewniło Muskowi pozycję najhojniejszego i najbardziej wpływowego darczyńcy. Choć to bez wątplenia zawrotna suma, stanowi ona zaledwie 0,08 proc. jego liczącej 400 miliardów fortuny.

Mowa tu o człowieku, którego pochodzący z RPA ojciec, Errol Musk, był właścicielem kopalni szmaragdów w Zambii. W jednym z wywiadów wspominał: „Mieliśmy czasami tyle pieniędzy, że nie mogliśmy ich zmieścić w sejfie”.

Warto też podkreślić, że dziadkowie Muska byli członkami Kanadyjskiej Partii Narodowosocjalistycznej, którzy popierali Hitlera i zdecydowali się wyemigrować do RPA, ponieważ popierali apartheid.

Zwrot samego Muska w stronę skrajnej prawicy uwidocznił się podczas pandemii Covid-19, kiedy to nazwał obowiązujące wówczas w Kalifornii restrykcje „faszystowskimi” i przeniósł swoje fabryki poza ten stan.

W 2021 roku został celowo pominięty podczas zorganizowanego przez Bidena szczytu poświęconego pojazdom elektrycznym, co było dla niego doskonałym pretekstem do odegrania ulubionej przez siebie roli – roli ofiary.

Jeszcze przed rokiem 2022 Musk wręcz obsesyjnie skupił się na imigracji oraz nazywanym przez siebie „wirusie wokeizmu”, który, jak twierdził, „zabił” jego córkę [przyp. tłum. – termin „woke” oznacza postawę wyrażającą świadomość nierówności społecznych i dyskryminacji].

Kiedy dokonała coming outu i przeszła tranżycję, Musk przysięgł zniszczyć „ideologię” woke. Nie jest on jednak odosobnionym przypadkiem – szefowie firm technologicznych często zwracali się ku polityce, aby zabezpieczyć swój status ekonomiczny.

Peter Thiel, który wraz z Muskiem stworzył PayPal, zaliczał się do jednych z najhojniejszych darczyńców wspierających kampanię prezydencką Trumpa w 2016 roku.

Zdaniem Steve’a Bannona, byłego doradcy Białego Domu, Thiel postawił sobie za cel „zmianę kierunku krajowej polityki”. W 1995 r., we współpracy z byłym dyrektorem PayPal Davidem Sacksem, opublikował książkę zatytułowaną: „Mit różnorodności”.

Jej główną tezę był rzekomy „szkodliwy wpływ poprawności politycznej na wolność w Stanach Zjednoczonych”.

Zdaniem autorów dominująca w debacie publicznej kwestia rasizmu doprowadziła do większych napięć społecznych, a gwałt to po prostu „uwierzenie, którego się potem żałuje”.

W 2009 roku Thiel oświadczył, że „wolność i demokracja nie są już ze sobą kompatybilne”. Przez ostatnie 15 lat wspierał finansowo polityków ze skrajnie prawicowego skrzydła Partii Republikańskiej, w tym między innymi obecnego wiceprezydenta J. D. Vance’a.

Do spotkania Vance’a z Thielem doszło po raz pierwszy w 2011 roku. Thiel został zaproszony do wygłoszenia wykładu na Wydziale Prawa Uniwersytetu Yale, gdzie studiował wówczas przyszły wiceprezydent. Vance wspominał później to spotkanie jako „najważniejszy moment” w jego młodości.

Od tego czasu Thiel doradzał



Elon Musk, najbogatszy człowiek świata, z piłą łańcuchową symbolizującą zamiar administracji Trumpa zwolnienia setek tysięcy pracowników.

Vance’owi i wspierał finansowo jego działalność, pomagając mu piąć się po szczeblach politycznej kariery. To nie przypadek, że o wiceprezydencie mówi się obecnie jak o domniemanym następcy tronu w przejętej przez Trumpa Partii Republikańskiej.

Jednak w roli, jaką odgrywa Vance, kryje się duża doza sprzeczności.

Choć w publicznych wystąpieniach wiceprezydent często wspomina o swoim robotniczym pochodzeniu i dzieciństwie spędzonym w tzw. Pasie Rdzy oraz ubolewa nad utraconymi amerykańskimi tradycjami, od początku swojej kariery siedzi on kieszeni technologicznych gigantów.

Szefowie tych firm najchętniej sami ustaliliby reguły gry. Dążą oni do deregulacji sektora AI i kryptowalut oraz do prywatyzacji sektora usług publicznych.

Wpływ szefów firm technologicznych na administrację Trumpa już teraz niesie za sobą ogromne konsekwencje dla wolności słowa oraz polityki imigracyjnej i może przełożyć się na zmianę struktury amerykańskiej biurokracji.

Musk i Vance uosabiają dwie kluczowe, ale sprzeczne tendencje w polityce Trumpa.

Musk to obrzydlawie bogaty

miliarder, który stając na czele nowego Departamentu ds. Wydajności Państwa postawił sobie za cel zwiększenie zysków oraz cięcia w sektorze usług publicznych.

Vance z kolei głosi potrzebę przywrócenia amerykańskiego tradycjonalizmu, utrzymując narrację, że działa w interesie wykluczonych warstw społecznych.

Te dwie tendencje muszą doprowadzić do napięć w administracji prezydenta. Wśród urzędników z Partii Republikańskiej zaczyna dochodzić do głosu oburzenie z powodu wpływów Muska – człowieka niewybranego w żadnych wyborach. Co więcej wycofanie się przez Trumpa z celów dotyczących rozwoju rynku samochodów elektrycznych i rywalizacja z Chinami uderzają w interesy miliardera.

Wspomniane sprzeczności ujawniają się w licznych zapowiedziach Trumpa. Jeżeli jednak podejmowane przez niego decyzje w zbyt znacznym stopniu zdestabilizują produkcję, co z kolei przełoży się na spadek zysków, szefowie korporacji technologicznych z pewnością odwrócą się od obecnego prezydenta.

Frankie Murden

Tłumaczył Tomasz Wiewiór



Trump i Putin

Na Bliskim Wschodzie Trump wystawia na próbę sojusze USA z Egiptem i Jordanią w związku ze swoim planem czystki etnicznej w Strefie Gazy. Jednak w interesie USA nie jest zbliżenie tych państw arabskich do innego mocarstwa.

Liczy, że dzięki amerykańskim kartom przetargowym uda mu się osiągnąć swój cel, tj. zmusić sojuszników do wyłożenia większych kwot i posłusznego podporządkowania się jego wtycznym.

Plan Trumpa dla Ukrainy nie oznacza pokoju dla milionów zwykłych ludzi.

Jak donosi „Financial Times”, gazeta bankierów i przemysłowców, „dyplomaci UE bezskutecznie przekonywali administrację Trumpa, aby pozwolono im wziąć udział w rozmowach. Podkreślali, że kształt powojennej Ukrainy ma krytyczne znaczenie dla architektury bezpieczeństwa Europy.

Europejczy rządzący obawiają się, że to oni poniosą koszty porozumienia związane z koniecznością zapewnienia wsparcia finansowego, broni i sił pokojowych, które zostaną tam skierowane.

„Jak osiągnąć porozumienie bez Europy” – zastanawia się jeden z zachodnich urzędników w odpowiedzi na oświadczenie Trumpa? «Fundusze i kamasze musiałaby zorganizować Europa».

Jako przeciwnicy wojny mieliśmy rację, gdy mówiliśmy: „Wojska rosyjskie precz, nie dla NATO”.

Musimy zintensyfikować wysiłki w walce z imperialistycznymi wojnami i systemem, który jest ich źródłem. Oznacza to, że musimy atakować plan Trumpa w sprawie Gazy oraz sprzeciwiać się zachodniemu poparciu dla ludobójstwa, umacniając ruch popalestyński.

Tomáš Tengely-Evans

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Jak wywalczyć wyzwolenie kobiet?

Aby pokonać seksizm, musimy także pokonać system kapitalistyczny. A jedynym sposobem na to jest ruch rewolucyjny kierowany przez kobiety i mężczyzn z klasy pracowniczej.

Tak właśnie myślały w tej sprawie twórczynie Międzynarodowego Dnia Kobiet (MDK), który jest obchodzony 8 marca. Niemiecka rewolucyjna socjalistka Klara Zetkin po raz pierwszy zaproponowała obchody MDK w 1910 roku. Chciała, aby był to globalny krzyk gniewu przeciwko kapitalistycznej niesprawiedliwości. Chciała też podkreślić, że pracujące kobiety sprzeciwiają się systemowi wyzysku i ucisku.

Jest to tradycja, do której dziś odwołują się też rewolucyjni socjaliści.

Mówienie o kapitalizmie podczas dyskusji o tym, jak walczyć z seksizmem (czyli dyskryminacją ze względu na płeć), może wydawać się sprzeczne z intuicją. Ale to nie przypadek, że zarówno seksizm, jak i kapitalizm wpływają na nasze życie. Ucisk kobiet jest wpleciony w sposób funkcjonowania tego systemu.

Instytucja rodziny

Częścią struktury kapitalizmu jest instytucja rodziny. W społeczeństwach klasowych, takich jak nasze, rodzina odgrywa kluczową rolę w wychowywaniu i socjalizacji następnego pokolenia pracowników.

Kobiety i w mniejszym stopniu mężczyźni robią to, bez żadnych gratyfikacji opiekując się rodzinami.

Rodziny są często miejscami, w których ludzie cieszą się miłością i wsparciem, ale kapitalistyczna rodzina nuklearna (dwupokoleniowa – rodzice i dzieci) ogranicza życie kobiet. Odgrywa ona zarówno ekonomiczną, jak i ideologiczną rolę w uzasadnianiu idei seksistowskich.

Opiekuńcze role kobiet w rodzinie są wykorzystywane do usprawiedliwiania niskich płac oraz obniżania rangi zawodów, które koncentrują się na opiece nad innymi. Ponieważ większość opieki jest świadczona przez kobiety z klasy pracowniczej, seksistowskie idee są następnie nakładane na codzienne życie, aby tłumaczyć i uzasadniać tę nierównowagę.

Rodzina zajmuje całe życie kobiet. Kształtuje ich drogę życia, wykonywaną pracę, ich związki, postrzeganie siebie i to, jak są postrzegane przez innych.

Seksizm powoduje, że istnieją ogromne różnice w sposobie, w jaki kobiety i mężczyźni doświadczają świata – od molestowania seksualnego po nierówne płace. Kobiety cierpią też z powodu seksizmu ze strony poszczególnych mężczyzn.

Socjaliści muszą przeciwstawiać

się wszelkim przejawom seksizmu, kogokolwiek one dotyczą.

Jednocześnie rozumiemy, że tym, co napędza seksizm, jest sposób, w jaki jest on wbudowany w społeczeństwo i funkcja, jaką pełni.

Skupienie się na roli rodziny pomaga nam zrozumieć, że mężczyźni z klasy pracowniczej nie czerpią korzyści z ucisku kobiet. Wielu mężczyzn chciałoby spędzać więcej czasu ze swoimi dziećmi, ale są zmuszeni do spędzania długich godzin w pracy jako „żywiciel rodziny” przynoszący wyższe zarobki. Ciężca w pomocy społecznej dla rodzin i kosztowna opieka nad dziećmi rów-

Może to być szokiem dla leniwych historyków, którzy uznali ją za „feministkę”, a nie rewolucyjną socjalistkę. Gdyby żyła dzisiaj, nie ma wątpliwości, że Zetkin zdecydowanie sprzeciwiłaby się takiej charakterystyce.

Wśród socjalistów zawsze toczyły się debaty na temat tego, jak interweniować i kształtować szersze ruchy społeczne.

Zetkin przewodziła argumentacji, że marksiści powinni celebrować wszystkie ruchy, które powstają przeciwko seksistowskiemu systemowi. Miała rację, twierdząc, że istnieją różnice między osobami, które identyfikują się jako

Kobiety, które zostają dyrektorkami generalnymi, nie staną się miłsze z tego powodu dla swoich nisko opłacanych pracowników.

Jednoczenie się na podstawie wspólnej tożsamości płciowej nie wystarczy więc, by wygrać.

Marksiści kładą nacisk na klasę ze względu na wyjątkową rolę, jaką odgrywa ona w systemie kapitalistycznym. Kapitalistyczny wyzysk wywołuje sprzeciw nie tylko u jednostek.

Ponieważ pracownicy i pracownice są źródłem zysku i utrzymują system w ruchu, mają wyjątkową moc, by się mu przeciwstawić. Wszelkie bunty przeciw systemowi, mają potencjał, by wywołać wszechogarniającą wstrząs.

Większość pozytywnych zmian w życiu kobiet była wynikiem ruchów społecznych, które domagały się zmian.

Rewolucja

Ostatecznie marksiści postrzegają rewolucję pracowniczą jako sposób na pokonanie seksizmu.

Rewolucja socjalistyczna to nie tylko zmiany gospodarcze. Otworzyłaby ona możliwość zmiany każdego aspektu tego, jak żyjemy i myślimy o świecie.

Historia pokazuje nam, że kobiety będą nie tylko częścią masowego powstania przeciwko systemowi – będą aktywnie mu przewodzić. Kobiety z klasy pracowniczej są agentkami własnego wyzwolenia. Nie są po prostu ofiarami seksistowskiego społeczeństwa – są najlepszymi osobami, by rzucić mu wyzwanie.

W prawdziwie socjalistycznym społeczeństwie obowiązki domowe będą częściowo wykonywane wspólnotowo. Na ulicach pojawią się pralnie i stołówki. Opieka nad dziećmi nie będzie kosztować majątku, lecz będzie bezpłatna i wysokiej jakości dla rodziców.

Podważy to seksistowskie poglądy na temat roli kobiet w społeczeństwie i otwórz możliwość wyzwolenia seksualnego.

Taką przyszłość miała na myśli Klara Zetkin, gdy po raz pierwszy zaproponowała Międzynarodowy Dzień Kobiet. O taką przyszłość powinniśmy walczyć w 2025 roku.

Sarah Bates

Tłumaczył Marek Uchan



W tym roku warszawska Manifa odbędzie się w sobotę 8 marca. Rozpocznie się o godz. 14.00, przy pl. Bankowym.

niez pogarszają życie mężczyzn.

Ataki na prawo do aborcji nie są korzystne dla mężczyzn, ponieważ oznaczają, że ludzie nie mogą decydować o wielkości swojej rodziny. W rzeczywistości to tylko bogaci i wpływowi tak naprawdę korzystają na tym układzie.

Seksizm niszczy szerszą jedność w klasie pracowniczej, co utrudnia skuteczną walkę z tymi, którzy rządzą systemem.

Klasa pracownicza

Kierowanie naszego gniewu szerzej na system, jak również na te jednostki, ma wpływ na sposób, w jaki walczymy.

Zetkin chciała rozwinąć walkę kobiet i opowiadała się za zjednoczoną walką klasy pracowniczej. „Nie możemy stawiać interesów pracowników płci męskiej i żeńskiej we wrogiej opozycji do siebie” – pisała.

„Ale musimy zespolić je obie w zjednoczoną siłę, która reprezentuje interesy pracowników w ogóle, w opozycji do interesów kapitału”. Zetkin argumentowała, że istniejący „antagonizm klasowy jest niemożliwy do pogodzenia”.

On właśnie dzieli kapitalistyczne społeczeństwo „na wyzyskiwaczy i rządzących z jednej strony oraz wyzyskiwanych i rządzonych z drugiej”.

marksistki, a tymi, które identyfikują się jako feministki, nawet jeśli łączy ich zaangażowanie w położenie kresu uciskowi kobiet. Miała również rację, mówiąc, że klasa pracownicza jest jedyną siłą zdolną do rozbicia systemu.

Wyzysk i ucisk

Wyzysk i ucisk kapitalizmu zmusza ludzi do walki – a opór nieustannie przyciąga nowe warstwy ludzi o różnych poglądach. Socjaliści muszą budować te ruchy – i spierać się wewnątrz nich o to, jak możemy wygrać.

Jeśli seksizm jest częścią systemu, musimy zapytać, co jest siłą, która może go zniszczyć?

Jesteśmy najsilniejsi, gdy jesteśmy razem. Ale to nie tylko kwestia liczb – chodzi o to, u boku kogo zdecydujemy się walczyć. Dla wielu osób ma sens, że wszystkie kobiety będą chciały połączyć siły w walce z seksizmem. Najbogatsze kobiety dzielą pewne doświadczenia z kobietami z klasy pracowniczej.

Mogą jednak skutecznie kupić sobie ochronę przed niektórymi z najgorszych elementów ucisku. Co najważniejsze walka z systemem kapitalistycznym, który jest głęboko seksistowski, ale z którego czerpią korzyści, nie leży w ich interesie klasowym.

Mo: sitcom palestyńskiego uchodźcy w USA, który Trump znienawidzi

Opowiadając ludzką historię palestyńskiego uchodźcy mieszkającego w Teksasie, w Ameryce Trumpa, „Mo” jest aktem operu

Mo nie jest tradycyjnym sitcomem. Jest ciepły i zabawny jak sitcom, ale opowiada historię palestyńskiego uchodźcy w Teksasie.

Mo Amer jest współtwórcą, współautorem scenariusza, reżyserem i bohaterem serialu. On i jego rodzina byli palestyńskimi uchodźcami, którzy uciekli z Kuwejtu podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku – te doświadczenia nadają serialowi autentyczności.

Pierwsza seria trafiła na Netflix w 2022 roku i odniosła sukces. Ludobójstwo w Strefie Gazy i reelekcja Donalda Trumpa nadają tej drugiej serii większej wagi i znaczenia.

Mo łączy w sobie składniki kulinarne, tożsamościowe, imigracyjne, rodzinne i polityczne. Jest wszystkim, czego Trump nienawidzi.

To opowieść o uchodźcach budujących nowe życie, tworzących solidarność przeciwko rasizmowi, przeciwstawiających się protekcyjnym bogaczom i przechytrających gliniarzy.

Seria pierwsza rozpoczyna się od nalotu na imigrantów. Mo traci pracę i nie pozostaje mu nic innego, jak

sprzedawać podróbki na ulicy, prosto ze swojego samochodu.

„Wszystko, co mam, to mój wniosek o azyl i kilka torebek Chanel”, mówi. Nie są to podróbki – są to „wysokiej klasy repliki”.

Mo uciekł z Palestyny tylko po to, by zostać postrzelonym w sklepie spożywczym, kupując karmę dla kotów, której kot i tak nie chce. Musi



Mo Amer

sprostować oczekiwaniom swojej muzułmańskiej rodziny i meksykańskiej dziewczyny Marii.

Maria, będąca mechanikiem samochodowym, ma własne bitwy do stoczenia. Ubieganie się o azyl dla

Mo i jego matki zależy od tego, czy zda on sobie sprawę z pełnego rozmiaru tortur, jakich doświadczył jego ojciec.

Mo stara się zarobić na życie, gdy odkrywa, że umiejętności jego matki w zakresie oliwy z oliwek mogą przynieść im sukces. Serial kończy się przypadkową „deportacją” Mo do Meksyku.

granicy i zdesperowanych ludzi, którzy próbują to zrobić – jeszcze zanim Trump zmilitaryzował granicę.

Po powrocie do Teksasu jego brat Sameer stara się jak najlepiej sprzedawać rodzinną oliwę z oliwek. Maria została dla nowej miłości – Guya, odnoszącego sukcesy izraelsko-amerykańskiego szefa kuchni.

Konfrontacja w restauracji Guya nasila się, gdy osoba postronna słyszy „Hamas” zamiast „hummus”. Drugi sezon ma szersze spojrzenie niż pierwszy, który obracał się wokół prób Mo uzyskania obywatelstwa.

Mo uczyłowicza każdą pojawiającą się postać. W Ameryce Trumpa serial jest zarówno aktem sprzeciwu, jak i doskonałą rozrywką.

Prawo Palestyny do istnienia i zbrodnie syjonizmu to tematy przewijające się przez serial. W finale Mo powraca do Palestyny. Gdyby tylko wszyscy palestyńscy uchodźcy mieli szansę wrócić do domu.

Judy Cox

Tłumaczył Maciej Bancarzewski

Oba sezony Mo dostępne na polskim Netflixie od końca stycznia.

W roli głównej występuje Mo Amer jako tytułowy bohater. W pozostałych rolach występują Teresa Ruiz, Farah Bsieso i Tobe Nwigwe.

Lambrini Girls Who Let the Dogs Out

Lambrini Girls to punkowy duet z Brighton w Wielkiej Brytanii.

Tworzą go Phoebe Lunny (gitara, śpiew) i Lilly Macieira (gitara basowa). Lambrini Girls grają już od kilku lat, ale dopiero w tym roku udało się im wydać debiutancki album zatytułowany Who Let the Dogs Out (Kto wy-



Okladka albumu

puścił psy). Płyta w ciągu ostatnich kilku tygodni odniosła wielki sukces (pierwsze miejsce wśród rockowych albumów w UK).

Sukces ten może być zaskoczeniem, gdyż rynek muzyczny zdominowany jest przez plastikowe gwiazdy często całkowicie wykreowane przez wytwórnie. Muzyka Lambrini Girls jest natomiast autentyczna i bezkompromisowa. Lambrini Girls to świeża punkowa energia (porównywalna do tej z końca lat siedemdziesiątych) i bardzo dobre teksty polityczno-społeczne.

Duet w bezpośredni sposób porusza takie aktualne tematy, jak homofobia, toksyczna męskość, policyjna brutalność, zagrożenie skrajną prawicą, praca w korporacjach czy kapitalizm. W jednych ze swoich utworów wydanych jeszcze w zeszłym roku, zatytułowanym God's Country, Lambrini Girls w doskonały sposób podsumo-

wują sytuację polityczną w Wielkiej Brytanii ostatnich lat:

[...] *Pogawędka o pogodzie
Przed ośrodkami przetrzymywania uchodźców
Ropa z Iraku, powiewają 'Union Jacki'
I Boże chroń króla*

[...] *Niech żyje
Kraj Boga
Bankierzy nie płacą podatków
Babci nie stać na ogrzewanie*
[...] *Wielka Brytania
Czy na pewno?
Podczas gdy bogaci stają się coraz bogatsi
A biedni stają się coraz biedniejsi?*
[...]

W teledysku do tego utworu, niezależnie od śpiewanego tekstu, pojawiają się napisy wypełniające cały ekran z bardzo jasnym przesłaniem: „Jeden z

banków żywności rozdał prawie 3 miliony paczek żywnościowych osobom w trudnej sytuacji w latach 2022-2023.

Jest to wzrost o 37% w porównaniu z rokiem poprzednim. Ponad 1 milion tych paczek zostało rozdanych dzieciom”, albo: „Budżet NHS (służby zdrowia) został zmniejszony o 3 miliardy w latach 2024-2025”, albo: „Wartość militariów dostarczonych z Wielkiej Brytanii do Izraela szacuje się na 336 milionów euro” albo: „Z 2,2 miliona eksponatów w Muzeum Brytyjskim tylko 625 tysięcy pochodzi z Anglii”

Muzyka Lambrini Girls to powiew świeżości, który dotarł do głównego nurtu. Oby został w nim jak najdłużej.

Maciej Bancarzewski

Who Let the Dogs Out dostępna na cd i w wersji winylowej w sklepach muzycznych od 25 stycznia. Muzyki Lambrini Girls można słuchać także we wszystkich streamingowych serwisach muzycznych. Teledyski można natomiast zobaczyć w serwisie Youtube (@lambrinirlsband).

ISCOT Polska – Świdnik

Strajk generalny o wyższe płace

28 lutego rozpoczął się strajk generalny na terenie PZL-Świdnik. Chodzi o pracowników podwykonawcy ISCOT Polska, oddział w Świdniku, którzy odpowiadają za logistykę. Pracownicy domagają się zwiększenia płac – podwyżki w wysokości 500 zł brutto.

Jak poinformował przewodniczący Związku Zawodowego Inżynierów i Techników PZL-Świdnik Piotr Sadowski, pracownicy przyszli do zakładu, ale nie pracują. Tak będzie do odwołania.

„Nasze początkowe żądania płacowe wynosiły 15% podwyżki, nie mniej niż 900 zł, przy czym my zeszliśmy z tymi propozycjami już do poziomu 500 zł” – mówił.

Pracodawca zignorował propozycje, a pracownicy zorganizowali dwugodzinny strajk ostrzegawczy. W dniu 19 lutego blokowali drogę dojazdową do zakładu i wzięli urlopy na żądanie. Kiedy pracodawca nadal lekceważył żądania pracowników, praca stanęła, a strajk generalny stał się faktem.

PZL-Świdnik – Świdnik

Pracownicy walczą o podwyżki



Pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik S.A walczą o podwyżki. Rano 7 lutego kilkuset pracowników protestowało przed zakładem i blokowało ruch przy głównej bramie wjazdowej.

Spontaniczny protest trwał 1,5 godziny. Pracownicy domagali się 8,5-procentowych podwyżek wynagrodzeń. Zarząd spółki proponuje połowę tej kwoty.

Spór zbiorowy z zarządem spółki zakończył się sporządzeniem protokołu rozbieżności. Następnym etapem będzie mediacja. „Załoga jest zdeterminowana, a jeśli mediacje nie przyniosą skutku, związki zawodowe podejmą kolejne kroki przewidziane prawem”, mówił cytowany już przewodniczący ZZiT PZL-Świdnik Piotr Sadowski.

Poinformował też, że spółka dysponuje potężnymi pieniędzmi. „Proszę zobaczyć w Krajowym Rejestrze Sądowym sprawozdania finansowe za ostatnie pięć lat. Co roku jest to od 110 do 140-paru milionów czystego zysku. Rok w rok”.

Dodał, że wykaz pokazuje, iż koszty zarządu i rady nadzorczej wzrastają sukcesywnie od 1,856 miliona do ponad 4 milionów za ubiegły rok. „Ludzie to czytają i wkurzają się. Wcale się im nie dziwię”, komentował związkowiec.

Siarkopol – Grzybów

Pikieta za uratowaniem miejsc pracy

28 lutego związki zawodowe w Grupie Azoty Kopalnie i Zakłady Chemiczne Siarki „Siarkopol” S.A. w Grzybowie organizowały pikietę w grzybowskiem Siarkopolu.

Jak poinformował Paweł Dendera, przewodniczący zakładowej „Solidarności”, była ona związana z niepokojącymi i mijającymi się z prawdą doniesieniami medialnymi w kwestii budowy nowego pola górnictwa w Rudnikach oraz braku ujęcia tej inwestycji w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym Grupy Azoty.

Od kilku miesięcy sytuacja w Siarkopolu jest bardzo napięta. Problemy finansowe Grupy Azoty Siarkopol Grzybów zaczęły się nasilać pod koniec 2024 roku. Zarząd firmy zdecydował się na drastyczne kroki. Ogłoszono zwolnienia grupowe, które miały objąć prawie jedną trzecią pracowników. Zdaniem związków zawodowych jednym z rozwiązań problemów będzie otwarcie nowej kopalni siarki w Rudnikach i wpisanie jej finansowania w założenia inwestycyjne Grupy Azoty.

HKFoods – Świnoujście

Przeciw niskim płacom i nierównościami

Pracownicy zakładów mięsnych fińskiego koncernu HKFoods w Świnoujściu weszli w spór zbiorowy z pracodawcą, domagając się poprawy warunków płacowych. To już drugi spór w czasie ostatnich trzech lat.

Poprzednie negocjacje dotyczące podwyżek wynagrodzeń zakończyły się niepowodzeniem. Głównym powodem niezadowolenia pracowników są niskie wynagrodzenia podstawowe.

Pracodawca zaproponował podwyżki, jednak nie spełniają one oczekiwań załogi. Dodatkowo kontrowersje budzi fakt, że proponowane podwyżki mają dotyczyć jedynie wybranych grup pracowników, głównie kadry kierowniczej, co zdaniem załogi może prowadzić do faworyzowania i pogłębiania nierówności w zakładzie.

Hutchinson – Bielsko-Biała, Żywiec

Spór zbiorowy, trzeba naciskać na pracodawcę

We wszystkich trzech podbeskidzkich zakładach Hutchinsona negocjacje płacowe zakończyły się podpisaniem protokołów rozbieżności.

Związkowcy nie doszli do porozumienia z pracodawcą w sprawie podwyżek wynagrodzeń dla zatrudnionych w Bielsku-Białej oraz dwóch zakładów w Żywcu.

„Solidarność” domagała się wzrostu wynagrodzeń w kwocie 3 zł brutto na godzinę, a więc około 500 zł miesięcznie.

Andrzej Kubica, przewodniczący „Solidarności” w żywieckim Zakładzie nr 1 Hutchinsona, gdzie pracuje 980 osób, stwierdził, że pracodawca nie przejawia „jakiegokolwiek woli kompromisu”. „Teraz bardzo poważnie rozważamy kolejne formy nacisku na pracodawcę, bo bez tego chyba się nie obejdzie” – dodał.

„Oczekiwaliśmy 3-złotowych podwyżek, a pracodawca zaproponował 50 groszy od kwietnia, drugie 50 od lipca i jeszcze przesunięcie środków z premii do płacy zasadniczej. Nie mogliśmy się na to zgodzić. Na stole są jeszcze inne nasze postulaty, m.in. żądanie gwarancji zatrudnienia”, powiedział Krzysztof Gaj, lider „S” w drugim żywieckim zakładzie, gdzie również pracuje blisko tysiąc osób. Zakłady Hutchinsona pozostają oflagowane na czas trwania sporu zbiorowego.

MPK – Włocławek

Kierowcy chcą więcej zarabiać – spór zbiorowy

Kierowcy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego we Włocławku pozostają w sporze zbiorowym z zarządem spółki. Domagają się podwyżek, ale rozmowy nie przynoszą porozumienia.

Możliwe są poważne utrudnienia w kursowaniu autobusów. Jak informują kierowcy MPK, spór zbiorowy trwa od początku stycznia. Pracownicy domagają się podwyżek, argumentując, że ich obecne wynagrodzenie jest nieadekwatne do wykonywanej pracy.

Kierowcy mają na umowach stawkę za godzinę pracy 27 zł + dodatki, gdy obecna najniższa krajowa stawka godzinowa wynosi 30,5 zł. „Pracujemy, gdy inni śpią, kończymy, gdy już leżą w łóżkach, tylko po to, aby mieszkańcy mogli bezpiecznie dojechać do pracy, szkoły, lekarza czy innych miejsc i z nich wrócić. Niestety, nasza praca nie jest odpowiednio wynagradzana”, piszą kierowcy.

Sytuacja przypomina tę z grudnia 2018 roku, gdy brak porozumienia doprowadził do groźby paraliżu komunikacyjnego. „Załoga nie ma żadnej motywacji, pracując za 27 zł na godzinę i będąc długo bez podwyżki wynagrodzenia”, dodają kierowcy w swojej wiadomości.

Plati Polska – Górki k. Kwidzyna

Żądają wypłaty odpraw i odszkodowań



12 lutego przed zakładem Plati Polska w Górkach, koło Kwidzyna, odbyła się pikiet protestacyjna pracowników.

Załoga kwidzyńskiej firmy i NSZZ „Solidarność” domagają się wypłaty należnych odpraw i odszkodowań w związku z likwidacją zakładu. Należąca do włoskiego holdingu Accursia Capital kwidzyńska firma Plati zajmowała się produkcją kabli. Zakład działał od 1997 roku.

Pracodawca postanowił zwolnić pracowników, a produkcję przenieść do Niemiec i Rumunii. Zatrudnienie straciło już 124 pracowników, a część z nich nie otrzymała należnych odpraw.

W kolejce do zwolnień jest kolejne 60 osób. Osoby z ponad 8-letnim stażem pracy powinny otrzymać odprawy w wysokości trzech miesięcznych pensji. W przypadku pracowników Plati, byłoby to około 13 tysięcy złotych. „Solidarność” postanowiła zgłosić sprawę do Państwowej Inspekcji Pracy i zapowiedziała kolejne interwencje i działania prawne.

Huta Łabędy – Gliwice

Pikieta przeciw fatalnym warunkom w zakładzie

12 lutego przed siedzibą zarządu Huty Łabędy w Gliwicach odbyła się pikiet protestacyjna grupy hutników przeciwko sytuacji w zakładzie.

Pracownicy są oburzeni. Mimo że huta udzieliła Hucie Częstochowa pożyczki w wysokości 200 milionów złotych, to w ich własnym zakładzie brakuje podstawowych inwestycji.

Jednym z najbardziej bulwersujących wątków jest rozrost liczby szefów administracji. Jeszcze niedawno w Hucie Łabędy było pięciu dyrektorów – teraz jest ich aż jedenastu. Pracownicy podkreślają, że od lat czekają na niezbędne inwestycje w zakładzie, ale zamiast tego pieniądze kierowane są gdzie indziej.

„Szatnie dla załogi przypominają oborę – wilgoć, grzyb na ścianach i brak podstawowego wyposażenia to codzienność. (...)Zamek do drzwi w budynku, gdzie mieszczą się związki zawodowe to jest inwestycja potrzebująca miliona zapytań i podpisów. Udrożnienie toalety to proces trwający miesiąc, procedury, papierki, analizy”, czytamy na stronie Związku Zawodowego Pracowników Huty „Łabędy”.

Dodatkowo zarząd wkrótce wymieni flotę samochodową. Dla hutników to kolejny dowód na to, że środki są źle zarządzane.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkania

Warszawa: w środy o godz. 18.30

ul. Długa 29, I piętro, sala 116 lub 115
(blisko stacji metra Ratusz)

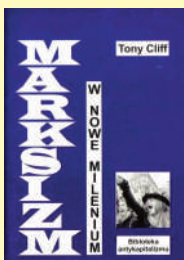
Przed środą informację o tytule spotkania znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji.
Skrót strony: @pracdem

Kontakt mailowy: pracdem@go2.pl

Zapraszamy!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok / 11 nr)



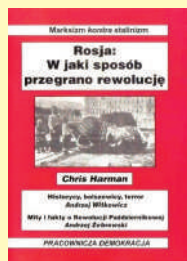
**Marksizm
w nowe milenium**
Tony Cliff - 5 zł



**Czym jest
socjalizm
oddolny?**
John Molyneux - 3 zł



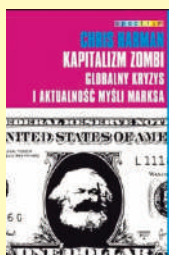
**Solidarność
1980-81 a PRL.
Analiza
marksistowska**
C. Barker i K. Weber - 10 zł



**W jaki sposób
przegrano
rewolucję?**
Chris Harman - 3 zł



**Państwowy
kapitalizm
w Rosji
- od Stalina
do Gorbaczowa**
Tony Cliff - 10 zł



Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł



**Teorie klasyczne imperializmu
kapitalistycznego. Zarys krytyczny**
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

**Imperializm kapitalistyczny we
współczesnych ujęciach teoretycznych**
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek 2025

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

**Czym jest faszyzm
i jak z nim walczyć?**
Zbiór tekstów Lwa Trockiego
i artykułów Pracowniczej
Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

**Rozwój socjalizmu
od utopii do nauki**
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki - 18 zł

Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł
oraz wiele innych książek
i broszur

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem
instagram.com/pracdem
TikTok: Pracownicza_Demokracja



Izrael sieje grozę na Zachodnim Brzegu – i wciąż zabija w Gazie

Izrael eskaluje przemoc na Zachodnim Brzegu Jordanu i zagraża już i tak kruchemu zawieszeniu broni w Strefie Gazy.

Okupacja Zachodniego Brzegu przez izraelskie państwo terroru doprowadziła od 19 stycznia, kiedy rozpoczęło się zawieszenie broni w Strefie Gazy, do wysiedlenia ponad 40 000 osób i zabicia co najmniej pięćdziesięciu.

Izraelski minister obrony Israel Katz powiedział, że wojska pozostaną na Zachodnim Brzegu „przez najbliższy rok”. 23 lutego wysłał czołgi do Dżenin po raz pierwszy od szczytu Drugiej Intifady w 2002 roku (na zdjęciu).

Pierwsza faza porozumienia o zawieszeniu broni zakończyła się 1 marca. Jednak w momencie wydania tego numeru *Pracowniczej Demokracji* Izrael nie rozpoczął jeszcze drugiego etapu trójfazowej umowy. Zamiast tego

Izrael wstrzymał wjazd wszelkiej pomocy humanitarnej do Strefy Gazy.

Nie jest to pierwsze naruszenie zawieszenia broni przez Izrael.

Izrael zabił ponad 100 osób w Strefie Gazy od początku zawieszenia broni.

Jednocześnie prezydent USA Donald Trump pokazuje swoje niestabilne poparcie dla tego barbarzyńskiego reżimu.

Zawieszenie broni nie powstrzyma izraelskiej maszyny wojennej, która podkopuje je na każdym kroku. Niezmiennie konieczna jest solidarność z oporem Palestynek i Palestyńczyków.

Kolejna warszawska demonstracja solidarności z Palestyną odbędzie się w sobotę, 15 marca. Start: godz. 13.00, przed Pomnikiem Kopernika.

Wydarzenie na Facebooku:
<https://shorturl.at/Q1zf9>

Globalny sprzeciw wobec rasizmu i fasyzmu! 22 marca

22 marca, z okazji ustanowionego przez ONZ Międzynarodowego Dnia Walki z Dyskryminacją Rasową, po raz kolejny zapraszamy Was na protest. Wraz z ludźmi z innych krajów podejmujemy działania pod znakiem #WorldAgainstRacism (#ŚwiatPrzeciwRasizmowi), by zmanifestować sprzeciw wobec islamofobii, antysemityzmu i wszelkich form rasizmu, ksenofobii i nienawiści wobec uchodźców i migrantów.

W cieniu zwycięstwa wyborczego Donalda Trumpa i zapowiedzianej przez niego ostatecznej czystki etnicznej w Strefie Gazy, śmiertelnego żniwa na granicach, nowych ataków rządu Tuska na prawa uchodźców i migrantów oraz wzrostu popularności skrajnej i faszystowskiej prawicy w Europie i na całym świecie, w tym Konfederacji w Polsce, budujemy ruch oparty na różnorodności, solidarności i jedności. Stawiamy czoła tym, którzy chcą nas podzielić, i tym, którzy stanowią dla nas wszystkich śmiertelne zagrożenie.

Sytuacja jest poważna i pilna, ale cały czas stanowimy większość i możemy wygrać. ¡No Pasarán!

**Sobota, 22 marca 2025
godz. 13.00
Pomnik Kopernika
Krakowskie Przedmieście
Warszawa**



Wydarzenie na Facebooku:
<https://shorturl.at/KiKYQ>

Link do witryny World Against Racism and Fascism – WARAF (Świat Przeciwko Rasizmowi i Faszystomowi), sieci wzywającej w różnych językach do organizacji wyżej wymienionego światowego dnia akcji przeciwko rasizmowi i faszystomowi:

<https://worldagainstracism.org/>

Facebookową stronę koalicji Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi organizującej demonstrację znajdziesz tu:
<https://www.facebook.com/ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi/> (patrz też s.2)

Witamy wszystkich migrantów!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org